

Na kwaterze

Spośród setek wzorów pocztówek, które były drukowane przez ponad sto lat, potem kupowane i wysyłane przez kuracjuszy, wiele z nich ukazuje miejsce zamieszkania - hotel, pensjonat, dworek, willę. Gość kąpielowy chciał pochwalić się bliskim, gdzie mieszkał przez tygodnie kuracji w Ciechocinku.



Wynajęcie mieszkania na czas kuracji było nierzadko problemem dla kuracjuszy sprzed stu lat. Jedynie w hotelu Müllera i pensjonatach można było wynająć pokój w dowolnym terminie, bowiem w półpensjonatach i dworkach trzeba było zapłacić za sześć tygodni, czyli tyle, ile wynosił sezon kuracyjny. Jeżeli ktoś przyjechał w środku pierwszego sezonu, musiał zapłacić za jego połowę i cały następny. Przed I wojną światową ustalone były bowiem trzy sezony kuracyjne trwające po sześć tygodni. Do wód jeżdżono tylko od maja do września, dlatego w wielu domach nie było nawet ogrzewania. Goście najczęściej wybierali drugi sezon trwający od 1 lipca do 13 sierpnia, a więc pokój w tym terminie trzeba było rezerwować znacznie wcześniej. Obowiązywał zadek wynoszący 1/5 lub 1/6 ogólnej należności, po kilku dniach zamieszkania trzeba było zapłacić połowę wymaganej kwoty, a w połowie pobytu resztę należności za lokal. Przyjęto zwyczaj spisywania umowy pomiędzy właścicielem dworku a gościem, w której były wyszczególnione warunki: czas trwania wynajmu, wysokość zapłaty oraz zadatku. Wskazana była też umowa ze stróżem dotycząca warunków usługi i należności za nią.

W roku 1910 kuracjusz mógł wybrać katerę w 125 dworkach, domach mieszkalnych, pensjonatach, półpensjonatach i hotelu. Znajdowało się w nich 3500 pokoi, oferujących 5 tysięcy miejsc. (Dane z „Informatora Ciechocińskiego ilustrowanego z planikiem sytuacyjnym osady” F. Makowskiego) Najlepsze mieszkania posiadały werandę lub balkon, bowiem ważne było przebywanie na powietrzu, co ukazuje pocztówka zamieszczona obok. Kuracjusz mógł też wynająć pokój w okolicznych domkach: we wsi Aleksandrówka (dzi-

siaj okolice ul. Narutowicza), w Starym Ciechocinku (okolice ul. Bema), Nowym Ciechocinku, na gruntach osady Raciążek, kolonii Słońsk i w Wołuszewie.

Ważne było, czy przy domu urządzone był ogród. Za komfortowy uważano dworek z wygodką, najlepiej bezwoną, w korytarzu, z wodociągiem i kanalizacją, wentylacją, dzwonkiem elektrycznym i telefonem. Kuracjusz miał do dyspozycji kuchnię umieszczoną w osobnym budynku, ale trzeba było ją dodatkowo opłacić. Autor informatora wymienia 650 takich kuchen. Radzi też, aby przywieźć kucharkę ze sobą, chociaż w razie potrzeby można było dostać ją na miejscu. Pranie bielizny można było urządzić sobie na kwaterze, ale istniała możliwość oddania jej do pralni. Przychodząca praczka kosztowała 60-75 kopiejek za dzień wraz z całodziennym wyżywieniem. Za wypranie pończoch trzeba było zapłacić 3-5 kopiejek, koszuli męskiej 15-20, majtek damskich 5-10, a męskich kaleson 6-7 kopiejek. Za wypranie chustki do nosa liczone 2 kopiejki. Najlepsze praczki mieszkaly przy ul. Widok. A dwie pralnie mechaniczne mieściły się przy obecnej ul. Zdrojowej.

Odpowiednią kwaterę można było znaleźć zależnie od zasobności portfela. A płacono za wszystko, nawet za oświetlenie - zapalenie świecy czy lampy naftowej wieczorem. Wynajęcie małego pokoju z pościelą, lecz bez światła i opału wynosiło od 20 do 55 rubli w zależności od sezonu. Osobno trzeba było opłacić wyżywienie i oczywiście zabiegi, a nawet wejście do parku czy wypożyczenie książki. Kuracja w Ciechocinku była więc kosztowna i stać było na nią jedynie osoby zamożne. Jednak chętnych nie brakowało, bowiem pobyt u wód był modny, choć nie zawsze konieczny ze względów zdrowotnych.

Aldona Nocna

Informujemy,
ze osoby zainteresowane archiwalnymi numerami Gazety Samorządu Lokalnego „Zdrój Ciechociński” mogą otrzymać je bezpłatnie w Urzędzie Miejskim w Ciechocinku, przy ul. Kopernika 19 (pokój nr 22) od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 - 15.30.